FOR MEMBERS ONLY

CZARODZIEJSKI ROJ

Nr. 5

Maj 1947.

archiwum harcerskie.pl

Trzeci Maj 1791 r.

W Warszawie święto . . . Cała Warszawa
Świąteczną postać przybiera,
Nowe w niej życie śmiała postawa,
Radość wybucha z lic szczera.
Blask bije z oczu, drżą szczęścia śmiechy,
Słonko świąteczne, lśni, świeci,
Huczno i gwarno lud idzie, cechy,
Bo to maj dzisiaj, maj trzeci.
„Dzisiaj, ach dzisiaj, droga Warszawo,"
Mieszczanie gwarzą radośnie,
„Nam, twoim dzieciom nadadzą prawo,
Znaczenie nasze urośnie" . . .
Nad Ewangelią król pochylony,
Przysiągł zachować ustawy,
Drży okrzyk szczęścia na wszystkie strony
Płynie nad mury Warszawy.
Lud zgromadzony w warszawskiej farze
Powtarza świetą przysięgę,
Płynie z serc wszystkich tam przed ołtarze,
Urasta w moc i potęgę.
Wznoszą, prostują się znów postacie,
Wzrok w przyszłość patrzy bez trwogi,
Łączą się ręce, drżą usta: — „Bracie,
Daj dłoń! Do pracy, mój drogi!"
Znów barwną wstęgą lud kroczy, cechy
Na dworze wiosna się kwieci,
W sercach drga źródło słodkiej pociechy:
„Oto nas zrówna maj trzeci!"
Choć wróg w nas potem zadławił ducha,
Gnębiąc nas długo bez końca,
Bóg dał, — wojenna nas zawierucha
Wywiodła z grobu do słońca.
Miłość co karły zmienia w tytany,
Wspomnienie ciężkich stuleci.
Niech łączą dłonie Polaków kochanych
By stale lśnił im — Maj Trzeci!

P. W.

Kazimiera Jagiello

Polska to wielkie imie.

Polska to wielkie imie,
Wieczna tęsknota Polaków,
Skąpane we krwi rubinie,
Rzucone wśród obcych szlaków!
Tęsknimy do Niej w udręce.
Serca składamy w ofierze.
A Ona za to w podzięce
Wszystkie z ochotą je bierze!
Lecz chce, by nareszcie krwi strugi,
Nie były jedyną daniną.
Bo cóż Jej z takiej usługi,
Gdy wszystkie Jej dzieci wyginą!
Tak, Polska to wielki imię,
Znane już dobrze w świecie.
Czy w Persji, Krymie, czy Rzymie.
Więc szanuj je, moje dziecię!
Kochaj Ją tak serdecznie,
Bo matką przecież ci Ona.
Patrz! Wróg Ją targa wiecznie.
Więc w tobie Jej cała obrona!
Kochaj Ojczyzne swoją
I sercem i czynem i głową!
Niech się wrogowie Jej boją
I korzą, jak przed królową!

Burza

Burza nadchodzi, wicher szaleje,
W oddali huczy grom.
Zbliża się, rośnie i potężnieje . . .
Zatrząsł się cały dom.
Migot błyskawic ogień rozsiewa,
Niby płomienny wąż;
Jak groźny potok szumi ulewa,
Pioruny biją wciąż . . .
Synek przypadł do matki, nieboże,
Jak liść ze strachu drży . . .
— Piorun w nas przecież uderzyć nie może,
Prawda? — mówi przez łzy . . .
— Tyś w ręku Boga, — odpowie matka —
Czego miałbyś się bać?
Winieneś, mimo twe młode latka.
Mężnie wśród burzy stać,
Jesteś dopiero na życia progu,
Czeka cię wiele burz . . .
Bądź więc odważny i ufaj Bogu,
A nie drżyj, jako tchórz . . .
Niech wyją wichry! niech gromy warczą!
Nad głową pali się dach!
Gdy wiara stanie się twoją tarczą,
Obcy ci będzie strach.

Zofia S.

archiwum harcerskie.pl

O konstytucji 3-go Maja.

W dawnej Polsce, jak i w innych krajach, pierwsze miejsce w narodzie zajmowała szlachta. Ojczyzna dawała szlachcie dużo wileje, dobra, blask sławy, zaszczyty i odznaczenia.

Nie też było za co. Szlachta wiernie niosła służbę dla ojczyzny, broniła od nieprzyjaciół, płaciła podatki, szła do wojska, a w sejmie tak zawsze ustanawiała prawa, któreby ojczyźnie przynosiły dobro i sławę. Mieszczanie nie dopuszczeni byli do służby Ojczyźnie, ani w rządzie ani w wojsku. Taki był wszędzie wówczas zwyczaj. Wieśniacy zaś zawsze od szlachty, ale póki ta rządziła sprawiedliwie i bogobojnie, nie było tak źle.

Lecz z czasem, gdy szlachta osiągnęła już wszelkie przywileje, opływała w bogactwa i zaszczyty, przestała się troszczyć o Ojczyznę, myśląc tylko o sobie. Nie śpieszyła tak chętnie na wroga, dumna, bogata, kłóciła się ze sobą. Ustanawiała takie niemądre prawo, że choćby cały sejm ustanowił coś bardzo dobrego, to jeden jakiś tam szlachcic mógł nie pozwolić i trzeba go było słuchać. To prawo nazywało się „liberum veto".

Oświata upadła, szkół brakło. Polacy przestali się garnąć do nauki. Widząc to wszystko trzej groźni sąsiedzi, Prusy, Austria i Rosja, postanowili piękną Polskę podzielić między siebie. Poszło im to łatwo, bo już i zdrajcy się znaleźli i za pieniądze pomagali wrogom, i nie pozwalali na żadną dobrą ustawę.

W roku 1773 sąsiedzi zabrali ogromne części kraju polskiego, a sami Polacy te zbrodnie podpisali. Nie brakło jednak dobrych synów. Bohaterski poseł z Nowogródka, Tadeusz Rejtan, położył się u drzwi sali sejmowej i z rozpaczą błagał w imię Boga, aby się opamiętali, co robią? — sprzedają Ojczyznę!

Na nic to jednak; największy zdrajca, Adam Poniński nie opamiętał się i oddał zdrajcom podpisany papier, że sami Polacy oddają wrogom ziemię.

Po tym smutnym pierwszym rozbiorze szlachta jakby się obudziła. W uszczuplonej Polsce wszyscy wzięli się na gwałt do pracy. Dobrzy i szlachetni ludzie wskazywali, co trzeba robić, a wszyscy bez protestu, bez sporów wykonywali.

Pierwsza rzecz, jaką uczyniono, to było założenie bardzo wielu szkół po miastach i po wsiach, żeby się młodzież uczyła, bo najgorsza bieda, gdy jest ciemnota, ona prowadzi do pychy i do zguby kraju. Zaraz też zabrano się, aby zmienić wszystkie złe prawa, które Polskę wiodą ku zgubie.

Cztery lata sejm obradował, ustanawiał, i nikt się nie bunował, nie sprzeciwiał. Postanowiono, że wszyscy muszą równo służyć Ojczyźnie i mieszczanie i szlachta, że nie wolno jednemu nie pozwalać, jeśli wszyscy coś dobrego uchwalą. Wiele też innych ustanowiono mądrych praw, które miały Polskę uratować.

Takie ustanowione prawa w państwie nazywają się konstytucją. A to była Konstytucja 3-go Maja.

3-go Maja 1791 roku ogłoszono ją w całej Polsce. Było to wielkie święto narodowe. Cieszyli się wszyscy, dziękowali Panu Bogu i postanawiali wykonać wszystko i tak Polskę wzmocnić, aby potem odzyskać utracone ziemie.

Konstytucja 3-go Maja pokazała wszystkim, że Polacy mogą sami uratować swoje państwo, a szlachta dała dowód, że godna była swoich przodków. Zdrajcy nie liczą się przecie.

Dzień rocznicy uchwalenia konstytucji 3 maja święcą wszyscy Polacy obecnie, jako dzień święta narodowego, gdyż właśnie wiekopomna konstytucja budzi naród z uśpienia i zrywa do czynu dla dobra Polski!

A.

Zuchowa kapliczka.

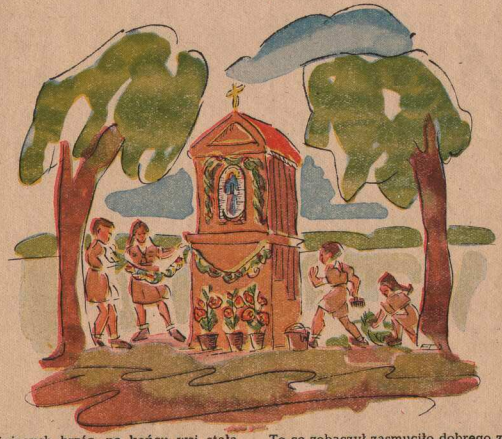

Wsród zieleniejących brzóz, na końcu wsi stała kapliczka przydrożna, stara, zniszczona przez czas i deszcze.

Pewnego kwietniowego popołudnia Piotruś idąc obok tejże kapliczki zbliżył się szybko do niej i zajrzał do środka.

To co zobaczył zasmuciło dobrego zuszka. Nie tak powinna wyglądać kapliczka Matki Bożej! Podumał chwilę i westchnąwszy poszedł do domu.

Na drugi dzień w szkole wszyscy zuszkowie już wiedzieli, że mają po obiedzie zbiórkę przy kapliczce. Tak chłopcy, jak i dziewczynki.

Piotruś ledwie zjadł obiad, już pognał na umówione miejsce. Reszta zuchów przyszła niedługo po tym. Piotruś i chłopcy zabrali się do porządkowania, a dziewczynki poszły narwać kwiatów i pleść wieniec.

Wkrótce kapliczka oczyszczona z kurzu i pajęczyn zajaśniała czystością. Świeże kwiaty i piękny wieniec dokonały reszty. Wszystko było gotowe. Zuchy uradowane patrzyły na swoje dzieło.

— „Nie na tym koniec" — rzekł uszczęśliwiony Piotruś. „Jutro o szóstej wieczór zaczynamy nabożeństwo majowe, bo przecież to już maja Musimy również wyznaczyć dyżury na porządkowanie kapliczki, bo nietylko dziś Matka Boża ma mieć pięknie." —

I wzięły zuchy kapliczkę w opiekę: Przyszedł maj. Z każdym dniem przybywało kwiatów na łąkach, wieś tonęła w zieleni, ptaki wyśpiewywały swe radosne pieśni, a zuchy codzień wieczór schodziły się pod kapliczkę Matki Bożej na nabożeństwo majowe. Piotruś z wielkim przejęciem odmawiał litanię zaś reszta zuchów w skupieniu za nim powtarzała.

I płynęły słowa modlitwy do stóp Matki Bożej, — snuły się jak dym kadzidlany, zmieszany z zapachem kwiatów.

Królowa nieba i ziemi uśmiechała się słodko do tych kochanych zuchów i błogosławiła im ze swej przydrożnej kapliczki.

J. K.

W dwunasta rocznice . . .

12 maja upływa 12 lat, kiedy Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, oraz Pierwszy Protektor i Patron Związku Harcerstwa Polskiego — zakończył swe wielkie i cenne dla Polski życie!

Choć był przez długie lata naczelnym wodzem Polski i najwyższym zwierzchnikiem, — zwano go popularnie „naszym dziadkiem". —

Był dziadkiem dla swoich żołnierzy, podwładnych ministrów i wojewodów; był dziadkiem dla swoich licznych wielbicieli, którzy uznawali w nim budowniczego odrodzonej Polski, ale przede wszystkim był dziadkiem dla dzieci polskich, które przez całe życie kochał bardzo i w chwilach wolnych stale się nimi otaczał.

Między dziadkiem a dziećmi panowały stosunki graniczące z poufałością. Gdy mieszkał w Belwedrze, to niemal 2—3 razy w tygodniu zaglądał do przedszkola z dziećmi, które specjalnie i umyślnie polecił w pobliżu swej rezydencji uruchomić; tam zachodził dla odpoczynku, siadał między dzieciarnią, brał na kolana, pogwizdywał, podśpiewywał razem z nimi i opowiadał bajki.

Jednego roku dziadek otoczony dzieciarnią w asyście swoich adjutantów zasiadł na fotelu przy mikrofonie radiowym i opowiedział „bajkę prawdziwą" o swojej kasztance, — a „bajka" ta i głos dziadka — Marszałka Polski popłynęły na falach radia do dzieci całej Polski. Wszystkie dzieci po szkołach,, schroniskach, sierocińcach i w swych domach rodzinnych skupiły się wtedy przy głośnikach radiowych i z zaciekawieniem wielkim słuchały bajki wielkiego dziadka.

Innego znów lata, gdy Marszałek Piłsudski zachorował, a lekarze zalecili mu kurację klimatyczną na wyspie Madera (w pobliżu Hiszpanii), — pisywały do niego dzieci ze wszystkich stron Polski karty i listy. Ruch pocztowy w Maderze był tak wielki, że dziadek skrzyniami odbierał pocztówki od swych polskich dzieci. Nie było sposobu, aby całą korespondencję przejrzeć i przeczytać!

Do Belwederu w Warszawie w dniu 19 marca, kiedy to w całej Polsce czczono imieniny dziadka, schodziły się z samego rana rok rocznie delegacje dzieci polskich, które na dziedzińcu składały kwiaty i życzenia, wygłaszały wierszyki, tańczyły po krakowsku, po góralsku lub inaczej. Dzieci miały pierwszeństwo przed wszystkimi.

Nimi najbardziej cieszył się Marszałek.

W Druskienikach, gdzie często spędzał swoje wakacje, otaczał się dziadek dziećmi, z chłopcami dokazywał, grał w piłkę i spacerował po lesie . . .

Zmarł 12 maja 1935 roku. Pochowano go w grobach królewskich w Krakowie na Wawelu. Żałoba opanowała cały kraj. Przez 6 tygodni wojsko i harcerstwo nosiła po nim żałobę zewnętrzną (czarne opaski), dłużej jednak trwała wówczas żałoba wewnętrzna, bo żałoba serca i duszy. Wie dzieli wszyscy, wiedziała młodzież i dzieci polskie, harcerstwo i zuchy, — że odszedł z ziemi w zaświaty Ten, który wsławił imię Polski, uczynił Ją wielką i niezależną, — ale przede wszystkim Ten, który umiał sprawami Polski dobrze pokierawać.

Marszałek Piłsudski nieraz dawał dowody, jak bardzo ceni rolę harcerstwa w Polsce. Na przeglądzie w dniu 8 maja 1919 roku do drużynowych warszawskich w te pamiętne odezwał się słowa: „Moi chłopcy! Za pracę i trud wasz szczere podziękowanie. Harcerzy widzi dziś Polska wszędzie, gdzie jest robota i na froncie i wewnątrz kraju. Widzi szczególnie tam, gdzie robota cięższa, gdzie trzeba na ochotnika iść, — gdzie łatwo głowę położyć".

Oto zaszczytne dla harcerstwa podziękowanie, jakie wielki Marszałek złożył za zasługi położone przez harcerzy w pierwszej wojnie światowej, a zwłaszcza w Powstaniu Warszawskim 1944 roku.

„Wielki dziadek" niejednokrotnie był natchnieniem do męstwa i wytrwania.

Teraz w dwunastą rocznicę od daty jego śmierci we wszystkich drużynach i gromadach zuchowych poświęcamy Nieśmiertelnemu duchem Józefowi Piłsudskiemu — nasze wspomnienia, oddając zarazem cichy, skromny, lecz prawdziwy hołd i cześć jego wielkości!

Józef Piłsudski całym życiem służył Polsce . . .!

Krystyna Białecka.

Maj.

Nad ziemią maj, słoneczny maj
Kwiecisty, pozłacany!
Rozkwitła łąka, rozkwitł gaj
Zielony, rozśpiewany!
Dziecię, patrz, ile kwiatów! śpiesz!
To kwiaty wonne, świeże
W wiązanki dla Maryi zbierz
I zanieś Jej w ofierze.
Lecz ponad wszystko posłac chciej
Maryi hen, w zaświaty
To, co najmilsze będzie Jej —
Wzrosłe w twym sercu kwiaty.
Kwiaty miłości, kwiaty cnót
Maryi, dziecino daj!
Bo ich nie zrmozi żaden chłód,
Bo dla nich zawsze maj.

Maria Radziszewska.

archiwum harcerskie.pl

Kominiarczyk Króla Stasia.

Obrazek z czasow Stanisława Augusta.

Król Stanisław August przebudził się tego dnia dość wcześnie. Zwykle wstawał około godziny dziesiątej, teraz jednakże nie mógł już spać. Przez uchylone okna, zasłonięte złocistymi storami, wpadało zimne ranne powietrze, a przez szpary niewielkie wciskało się gwałtem słońce, które padając na błyszczącą podłogę, dziwnym światłem napełniało królewską komnatę sypialną. Zdaleka dolatywał gwar miasta, obok bowiem zamku dążyły furmanki kupców na targ, na staromiejski rynek, a w stajniach królewskich i na kuchennym podwórzu rżały konie, wyczyszczone przez koniuszych.

Król leżał na łóżku, rozglądając się po pokoju, obitym jedwabiem koloru słomy, oddychał orzeźwiającym powietrzem poranka, ale nie wstawał. Chciał już nawet dzwonić na swego pokojowego Ryksa, wszakoż wstrzymał się.

Nagle rozległy się jakieś tajemnicze szmery . . . Król skrył się za kotarę swego łoża i począł z za niej wyglądać.

— Co to może być? — myślał zaciekawiony owymi podejrzanymi głosami. — Czyżby kto szedł do mnie tak rano? E . . . to niemożliwe, chyba, Ryks nie przepuszcza nikogo, gdy śpię.

Ale nie było widać nikogo, na chwilę nawet szmery ucichły.

Znudziło się wreszcie królowi to daremne oczekiwanie, więc położył się i za chwilę pogrążył się w rozmyślaniach. Oto dnia owego miał przyjść ksiądz Kołłątaj z panem Potockim, by przedstawić projekt nowej konstytucji, którą proponowali nadać narodowi. Stanisław August układał w myśli nowe prawa, nowe swobody, mające uszczęśliwić naród, i tak już wymęczony przez przemoc rosyjską, napadany nieustannie przez wrogich sasiadów, plądrujących w jego królestwie.

Wśród takich rozmyślań ani sie spostrzegł, że do pokoju wszedł chłopiec zamorusany, brudny od sadzy, widocznie kominiarczyk.

Chłopczyna ten wszedł po cichu do komnaty króla przez komin, do którego spuścił się, aby go oczyścić, a potem stanąwszy tam, zaczął się ciekawie rozglądać wokoło. Za chwilę ośmielił się nieco, więc postanowił podejść do drzwi, w nadziei wydostania się na dwór. Ale niestety! . . . Podłoga sypialni, ułożona w przepiękne desenie z różnokolorowego drzewa, była bardzo śliska, a mały kominiarczyk na tyle niezdarny, że zrobiwszy jeden jedyny krok, runął jak długi na ziemię.

To wyrwało z rozmyślań króla, który wyjrzał z za kotary, a gdy zobaczył nieznanego malca, a w dodatku czarnego od sadzy, schował się i począł go bacznie obserwować.

Chłopiec nie stracił fantazji. Podniósł się szybko z ziemi, powoli doszedł do kominka, na którym leżały jakoweś świecidełka, począł je brać w rękę i oglądać. Świecidełka owe, były to klejnoty samego króla, które zwykł był on nosić codziennie, a na noc kłaść na wierzchu kominka. Z zapartym oddechem patrzał Stanisław August na kominiarczyka, bawiącego się klejnotami.

— A może je weźmie? — niepokoił się, — może zadzwonić na Ryksa?

Tymczasem mały przybysz, ustroiwszy się w królewskie kosztowności, zaczął w pokoju taniec. Nauczył się chodzić po śliskiej posadzce, więc tańczył wesół, przeglądając się przy tym w lustrze. Drogie kamienie na tle czarnego, zasmolonego ubrania wyglądały tak śmiesznie, że król wstrzymał się by nie wybuchnąć śmiechem. Trwało to pół godziny. Malec zmęczył się porządnie, więc zdjął szybko z siebie klejnoty, ułożył je starannie na kominku, wszedł wewnątrz niego i za chwilę znikł, jak duch jaki.

Król zerwał się pospiesznie z łoża, rzucił się do klejnotów, aby sprawdzić, czy czego nie brakuje. Wszystko było w porządku. Wtedy zadzwonił szybko na pokojowego, gdy zaś ten stanął we drzwiach, krzyknął:

— Sprowadzić mi tu zaraz kominiarczyka, co czyści kominy!

— Kogo, Najjaśniejszy panie? — spytał pokojowy.

— Kominiarczyka! — powtórzył król.

Ryks wyszedł z komnaty i za jakiś czas przyprowadził wystraszonego malca.

— Coś tu robił chłopcze? — spytał łagodnie Stanisław August.

— Chcia . . . chciałem . . . zo . . . zo . . . ba . . . czyć, jak kró . . . ó . . . ól mieszka . . . — tłómaczył się mały, płacząc. — O . . . O . . . ja . . . a . . . się boję . .

— Od dziś za to, że byłeś tak uczciwy i nie wziąłeś nic z moich klejnotów, — zdecydował król — mianuję ciebie swoim nadwornym kominiarczykiem. Będziesz się teraz uczył, abyś wyrósł na dzielnego człowieka, który będzie służył dla dobra Ojczyzny.

— Ryksie, mój drogi, — rzekł do służącego, — proszę się zająć tym chłopcem, nakarmić go, a gdy się ubiorę, przyjdziesz, to pomówimy o przyszłości naszego nadwornego kominiarczyka!

J. M. Ch.

Czarodziej mówi do wodzów . . .

(Gawęda)

Miesiąc maj, a zwłaszcza pierwsze jego dni, dają nam wodzom zuchowym wspaniałą okazję do praktycznego zastosowania z zuchami pierwszego punktu prawa: „zuch kocha Boga i Polskę".

Maj jest miesiącem szczególnej czci do Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Gorącym czcicielem Niebieskiej Królowej jest każdy prawy Polak-Katolik. W szeregach tych wszystkich, którzy prastarym, tradycyjnym zwyczajem zbierają się w ciche, ukojne, pachnące od kwiecia wieczory pod kapliczkami Matki Bożej, lub w kościele na nabożeństwie majowym, — nie może braknąć dzieci, a wśród nich szczególnie naszych zuchów i zuszek. Żywym udziałem w pieśniach i litanii, stojąc w zwartym szyku z zuchami, modląc się w gromadzie o nasze przyszłe szczęście i pomyślność, dajemy widoczny wyraz naszej służby Bogu i najlepszy przykład dla innych.

Pamiętajmy, aby zuchy znały teksty najważniejszych majowych pieśni do M. Bożej, umiały je właściwie zaśpiewać. Wódz i drużynowa zuchów niech uważają za swój szczególny obowiązek przygotować je do tego. Występując publicznie na nabożeństwie w kaplicy, czy też przed figurami M. Bożej — pilnujmy punktualności zuchów w przybyciu, wzorowej, schludnej postawy zuchowej i godnego sprawowania się. Róbmy to wszystko z myślą, że spełniamy największą i najchlubniejszą służbę naszą, a powierzone naszemu kierownictwu zuchy czy zuszki wdrażamy do przyzwyczajeń pierwszego rzędu, pierwszej i najwyższej klasy, ucząc je modlić się i czcić Patronkę Polski i Harcerstwa. Możemy być pewni, że tych momentów wspólnie odbytych modlitw i nabożeństw, zwłaszcza tak miłych i uroczych jak nabożeństwa i śpiewy majowe, dziecko przez całe życie — aż do śmierci nie zetrze z swej pamięci. Nie wiemy, co je w przyszłości czeka, — czy niejedno z nich dorósłszy, porwane burzami życia, nie zniszczy swej duszy i nie zejdzie na złe drogi — może natomiast kiedyś u kresu życia złamanego i zwichniętego, — wspomnienie dzieciństwa, wspólnych śpiewów i modlitw w gromadzie z zuchami, — wywoła tę symboliczną łzę w oku, łzę żalu i skruchy, — jak się wtedy często zdarza, stary człowiek przejrzy . . . . i wróci do dziecięco-zuchowej miłości Boga, którą kiedyś nasiąkł.

Trzeci Maj łączy w sobie obie miłości ku Bogu i Polsce. Jest tradycyjnym, uroczystym świętem narodowym, zakorzenionym w sercu każdego Polaka. — Zuchy biorą udział w nabożeństwie okolicznościowym i same w gromadzie święcą ten dzień tryumfalnie: zbiórka uroczysta z okolicznościową gawędą (nadanie zdobytych sprawności lub gwiazdki), turniej, defilady, kominek lub herbatka z udziałem rodziców i gości.

Byłoby zbrodnią społeczną i wychowawczą, gdybyśmy wodzowie w obecnych warunkach naszego życia zwłaszcza tu na obczyźnie nie docenili patriotycznego i wysoce wychowawczego znaczenia uroczystego obchodu dnia 3 Maja! — Każdy wódz i każda drużynowa niech obchód tego dnia w miarę lokalnych możliwości organizuje z całym poświęceniem swych sił i zdolności tak, aby zuchy, „które kochają Polskę" dowiodły widomie i wprost demonstracyjnie, że rozumieją tę miłość, przygotowują się do późniejszej służby, na swój sposób są zawsze do niej gotowi. Z uroczystości trzecio-majowych zuchy i zuszki winny wynieść moc niezapomnianych wrażeń, silnych, dreszczem uczuć przeszywających przeżyć. — Zależy to tylko od wodza . . .

12 maja będziemy znów mieli okazję uczcić pamięć Pierwszego Marszałka Polski i Protektora Z.H.P. Józefa Piłsudskiego, jako w dzień dwunastej rocznicy jego śmierci. Dużo okazji do modlitwy za dusze nietylko Marszałka Polski, ale wszystkich tak mu drogich żołnierzy poległych w tej wojnie dla Ojczyzny. — Zbiórka okolicznościowa z gawędą — krótką nastrojową i poważną.

Nadto dobrze byłoby w dniu tym czynem jakimś uczcić pamięć zmarłego Marszałka. W zależności od warunków lokalnych można pójść na cmentarz porządkując groby żołnierzy polskich, ozdobić w szczególny sposób świetlicę zuchów, zorganizować jakąś pracę zbiorową lub dobry uczynek dla obozu szkoły, dla innych dzieci, lub dla chorych Polaków w szpitalu. — Miejmy zawsze na uwadze, że nie słowa, ale czyny zuchów będą miały właściwą wagę na szali ich wychowania w miłości dla Boga i Polski.

„KAWALERSKA JAZDA."

Kazimiera Jagiełło

»Stary chrabaszcz«

Stary chrabąszcz robi pląsy
Poprzekrzywiał sobie wąsy
Między liśćmi ciągle lata
I udaje teraz chwata.
Ani chwili nie spoczywa.

Czy to jabłoń, czy to śliwa
Wkoło nich wyczynia pląsy,
Aż połamał piękne wąsy.
Teraz siedzi zawstydzony
Między liśćmi obok żony,
Już nie w głowie jemu pląsy,
Żona patrzy nań z przekąsem.

ZUCHOWY ALFABET GŁUCHONIEMYCH.

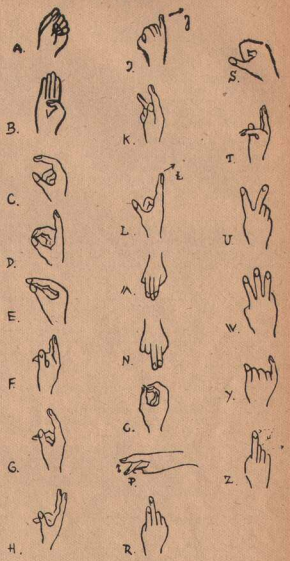

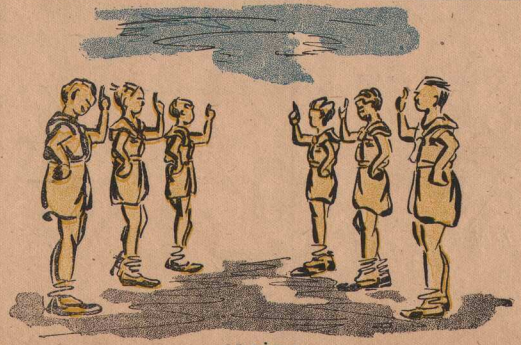

GROŻONY

archiwum harcerskie.pl

Sprawności zuchowe

(dla chłopców i dziewcząt)

I. Krasnoludek

1. codziennie w ciągu miesiąca spełnił(a) czyn krasnoludka. 2. Podpatrzył(a) kiełkowanie roślinki, rozkwitnięcie kwiatka, powrót ptaszków. 3. Zna kilka bajek, opowie jedną z nich, wypowie wiersz o krasnoludkach. 4. Umie śpiewać o krasnoludkach. 5. Przebierze się w strój krasnoludka naprędce zrobiony przez siebie.

II. Rysownik (rysowniczka).

1. Ładnie narysuje i pokoloruje ilustracje do powiastki. 2. zrobi wycinankę. 3. Starannie narysuje godło swojej gromady. Ozdabia kronikę i chętnie wykonuje rysunki potrzebne gromadzie.

III. Opiekun (opiekunka) królików

1. Przedstawi okaz przez siebie wyhodowany. 2. Utrzymuje w porządku mieszkanie królików. 3. Zna pokarmy zdrowe i szkodliwe. 4. Umie przenosić i przewozić króliki.

IV. Tancerz (tancerka)

1. Zręcznie tańczy taniec gromady. Dwa tańce narodowe (krakowiak, oberek, trojak, mazur). 2. Bierze udział w przedstawieniach amatorskich z tańcami, oraz korowodach ze śpiewami. 3. Zna przynajmniej dwa tańce plastyczne, umie dostosować do łatwiejszych granych melodyj. 4. Tańczy fantastyczny przez siebie skomponowany taniec.

Od Redakcji uwaga: Podajemy obok 16 rysunków sprawności zuchowych. Regulaminy do wielu z nich podaliśmy w numerach poprzednich „Czarodziejskiego Roju", — dalsze z braku miejsca podamy w następnych numerach.

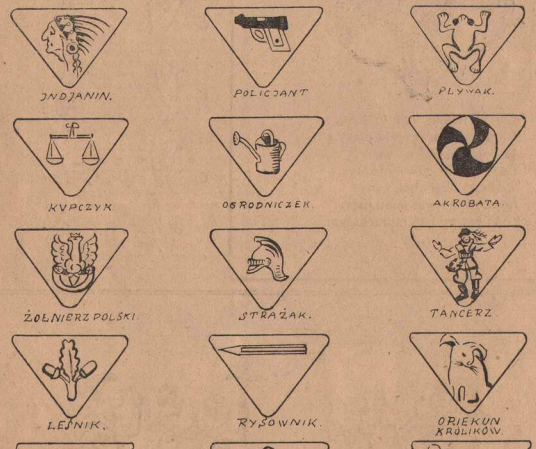

archiwum harcerskie.pl

hm. ALEKSANDER KAMIŃSKI

Jak gawędzić z zuchami: ciekawie, dobrze i pożytecznie.

Słowo wstępne od redakcji: Z uwagi na to, że jednym z głównych i najbardziej wychowawczych elementów zbiórki zuchowej jest gawęda wygłaszana przez wodza gromady, przystępujemy do szerszego omówienia i naświetlenia istoty owej gawędy i sposobów gawędzenia. Na temat gawędy i gawędzenia będziemy pisali jeszcze w następnych numerach „Czarowanego Roju", — dzisiaj oddajemy głos największemu autorytetowi polskiemu w sprawach zuchowych hm. Aleksandrowi Kamińskiemu, — przedrukowując w dosłownym streszczeniu jego rady i wskazówki na ten temat zawarte w „Książce Wodza Zuchów".)

Zuchy ogromnie lubią gawędy — opowiadania. Można nawet powiedzieć, że czasami przepadają za niemi. Trzeba tylko bardzo i ciekawie opowiadać. Dobre i ciekawe opowiadanie to jest rzeczą trudną, byleby znać można prawidła gawędzenia. Prowidła te podam tutaj, a każdy wódz, który chce, by zuchy słuchali go z błyszczącymi oczyma, — niech dobrze zapamięta i stosuje w praktyce.

Jak gawędzić ciekawie.

a) Nie należy mieć u zuchów gawęd „ideowych". To znaczy, nie trzeba prawić im morałów i upomnień, nie trzeba nudzić się nad tłumaczeniem prawa i obietnicy zuchowej, nie trzeba mozolić się nad wyjaśnieniem, dlaczego zuch ma być prawdomównym, wesołym lud dzielnym. Nie trzeba! Zuchy was bardzo korciło — nie gawędzcie „ideowo". Bo to są rzeczy strasznie trudne i pozwolić sobie na nie może tylko wyjątkowo wyrobiony instruktor-gawędziarz.

b) Gawędą powinno być jakieś konkretne, wyraźne opowiadanie. Może to być bajka lub legenda, opowiadanie „prawdziwe" lub fantastyczne, zawsze jednak — od początku do końca gawędy — musi w niej występować bohater, wokół którego toczy się cała akcja.

c) Oto wykaz tematów, które zawsze wzbudzają duże zainteresowanie zuchów.

I. Przygody awanturnicze o żywej akcji, w której roi się od podniecających zdarzeń, niebezpieczeństw, konfliktów, walk i cudów.

II. Czyny bohaterskie, w których bohaterowie pełni są szlachetności, odwagi, prawości, zdolni do niezwykłych i wzniosłych czynów, gotowi każdej chwili do poświęceń.

III. Zwierzęta, szczególnie dzikie; ich walki i zwyczaje, odwaga i przemyślność. Jeśli bohaterem jest pies — jego wierność na śmierć i życie w stosunku do swego pana.

IV. Cuda mechaniki i wynalazków; tajemnice łodzi podwodnych, aeroplanów i zepelinów; podróże na Marsa w rakietach i na dno oceanów w specjalnych „dzwonach".

V. Podróże w dziewicze kraje, do egzotycznych ludów. W czasie podróży tych bohaterowie, sposobem Robinsona Kruzoe, pędzą życie pełne wynalazczości i samowystarczalności.

VI. Opowiadania młodości bohaterów narodowych, wojowników, odkrywców i uczonych. Triumfy polskich barw i polskiego orła pod Lwowem, w Kamerunie i t. d.

VII. Legendy i baśnie o dzielnych ludziach i dzielnych czynach; pełne tajemniczości i grozy lub niefrasobliwej wesołości.

d) „Dobrze — odpowiecie — tematy te są napewno ciekawe. Lecz skąd wziąć treść do tych przygód awanturniczych i bohaterskich, ludzkich i zwierzęcych"?

Przy końcu niniejszego rozdziału podany będzie wykaz książek, których bohaterowie zadowolnią ciekawość zuchów. Tylko, broń Boże, nie czytajcie na zbiórkach tych książek. Wybierzcie najciekawsze kawałki i opowiadajcie je zuchom. Każda z tych książek napewno znajdzie się w bibliotece szkolnej lub publicznej waszego miasta. Ale książki nie są jedynym źródłem materjału do gawęd. Pomyślcie o własnych przygodach i przeżyciach, przypomnijcie sobie opowiadania słyszane lub przeczytane, które was bardzo wzruszyły, gdyście byli w wieku zuchowym. Zwróćcie uwagę na niektóre filmy.

Jak gawędzić dobrze.

a) Naczelnym warunkiem „dobroci" gawędy jest krótkość. Nawet najlepsza gawęda zyskuje na krótkości. Jest to zupełnie to samo, jak z jedzeniem ciastek. Jedno ciastko — świetne, — drugie doskonałe, czwarte — ostatecznie można zjeść, ósme — obrzydliwość.

10—15 minut — oto moralny czas trwania gawędy.

b) Gawędziarz musi opowiadać tylko o rzeczach dla siebie ciekawych. Wódz nie powinien nigdy mówić zuchom tego, co go nudzi, lub w co nie wierzy. Trzeba dopóty szukać, aż znajdzie się temat ciekawy dla obu stron: wodza i zuchów.

c) Gawędę trzeba starannie przygotować, nawet pisać w notesie jej plan. Nic gorszego jak przypominanie sobie akcji w czasie gawędy. Może to spseyć najlepszego gawędziarza i wprowadzić między opowiadającego a słuchaczy przykry nastrój czegoś nienaturalnego.

Najgorsze świadectwo wystawia sobie wódz, który dopiero na zbiórce zastanawia się nad tym, co ma powiedzieć zuchom. Nawet najzdolniejszy gawędziarz nie powinien sobie pozwolić na improwizację gawędy w ostatniej chwili.

d) Głos gawędziarza powinien odtwarzać treść i nastrój opowiadania. W momentach wesołych musi brzmieć wyraźnie i niefrasobliwie, gdy bohater umiera — musi być cichy i powolny, powinien naśladować syk węża, trzask łamanego płotu, wycie wichru. Zasłuchane zuchy muszą wyczuć w głosie grozę i strach nocy puszczańskiej i radosne fanfary zwycięskich wojsk. O jednym tylko prawidle głosowym nie zapominajcie: nie krzyczcie! Nawet w najważniejszych momentach akcji nie powinien was nikt słyszeć na podwórzu, jeśli mówicie w sali.

e) Twarz gawędziarza musi być ruchliwa i jak lustro odbijać nastrój gawędy. Bo gawędziarz jest w wielu wypadkach podobny do aktora. I jak aktor musi grać twarzą. Brwiami trzeba umieć okazywać zdziwienie i gniew, nozdrzami — wzburzenie, ustami — pogardę i radość. Ma się rozumieć, mimika ta musi być dyskretna, gdyż w przeciwnym razie łatwo można narazić się na ośmieszenie.

f) Gesty stanowią wielką pomoc dla gry głosu i gry twarzy w czasie gawędzenia. Nie mam tu na myśli bezsensownego i nic nie mówiącego machania ręką nad głową. Chodzi o umiejętność kreślenia rękami w powietrzu kształtu i wielkości opowiadanych przedmiotów lub wyrażania za pomocą gestów takich sytuacyj, jak patrzenie bohatra w dal, nasłuchiwanie dalekich odgłosów, odwrócenie się ze wstrętem etc. Tu też obowiązuje ważna zasada: nie przesadzać! Lepiej jest używać gestów zamało, niż zadużo.

Używanie umiejętne głosu, mimiki i gestów ogromnie ożywia gawędę i decyduje o gawędziarzu, jako o dobrym narratorze. Ale co ma robić wódz zuchów, który jeszcze nie potrafi operować takiemi sztuczkami?

Ćwiczyć się! Jednemu przyjdzie nauczanie się dobrego gawędziarza łatwiej, drugiemu — trudniej, ale każdy skorzysta na przerobieniu ćwiczeń gawędziarskich. Ćwiczenia takie warte są zachodu, gdyż umiejętność dobrego posługiwania się mową może się niejednemu z was bardzo przydać w życiu.

Są dwa ćwiczenia dla początkujących Cyceronów:

1. Mowa do słupa. Wychodzi się w pole, staje przed słupem telegraficznym (lub w lesie przed drzewem, w pustym pokoju przed lampą) i, spojrzawszy na zegarek zaczyna się głośno i wyraźnie przeprowadzać dziesięciominutową gawędę na zawczasu przygotowany temat. Ważnym jest, aby gawęda taka trwała dokładnie 10 minut i by koniec jej przypadł dokładnie w dziesiątej minucie. Długie pauzy są niedopuszczalne. Pamiętać o grze twarzy, głosu i gestów. Ćwiczenie to powtórzyć 15 razy.

2. Dwóch mowców. Jak mówi nazwa ćwiczenia — musi być was dwóch. Idziecie w pole lub zamykacie się w pustym pokoju, mając w pobliżu zegarek. Jeden mówi do drugiego: „Jesteś księdzem, wszedłeś na ambonę i masz wygłosić kazanie o kradzieżach". Po pięciominutowym namyślaniu się mianowany ksiądz musi rozpocząć kazanie, dbając o to, aby było mówione z sensem i według prawideł gawędziarskich.

Gdy skończy (dokładnie w piątej minucie!) i odsapnie, zwraca się do przeciwnika i zkolei zaskakuje go zaleceniem: „Jesteś niańką i masz opowiedzieć trzyletniemu dziecku jakąś bajkę". To ćwiczenie powtórzcie również w czasie piętnastu spotkań. Po przeprowadzeniu 6 — 15 ćwiczeń możecie być pewni dużych postępów. Spróbujcie, a przekonacie się. Tylko ćwiczcie starannie i poważnie, no, i pamiętajcie o tej naczelnej zasadzie dobrych mówców, nie krzyczeć i nie przesadzać w grze głosu, mimice i gestów.

Jak gawędzić pożytecznie.

Ciekawe i dobre gawędzenie to nie wszystko. Gawędy zuchowe muszą mieć jeszcze jedną bardzo ważną cechę: pożytek. Muszą one wychowywać zuchów. Nalwni mogą sądzić, że o wychowawczej wartości gawędy zdecydują morały powiedziane po zakończeniu bajki lub opowiadania. Nieprawda! Dobry gawędziarz nigdy nie kończy opowiadania wpakowywaniem słuchaczom do głów „sensu moralnego". Dba on tylko o właściwy dobór tematu. Oto gdzie leży punkt ciężkości! Właściwy dobór tematu! Więc naprzykład bohater-złodziejaszek z dziesiątkami awanturniczych przygód — nie będzie pożytecznym do gawędy zuchowej. Natomiast dzielny chłopiec-gazeciarz, pomagający utrzymywać z zarobionych groszy młodsze rodzeństwo, uczący się późno w noc, aby zdać egzamin na techniczne kursy wieczorowe, — to temat pożyteczny, wychowawczy. Tak więc o pożytku gawędy decyduje dobór właściwego tematu. Jest to bardzo trudna umiejętność. Łatwiej jest dobrać temat gawędy „ideowej" w drużynie harcerskiej, trudniej — dla gromady. Bowiem nie tylko chodzi o wyszukanie pożytecznych, wychowawczych opowiadań, lecz i o operowanie niemi, w zależności od potrzeb gromady i od programów przerabianych ćwiczeń. Naprzykład gdy gromada jest rozhukana, trzeba opowiedzieć gawędę o jakimś bohaterze, którego cechował spokój i karność, gdy przeznia się sprawność gierm ka — trzeba wygłaszać gawędy o ludziach odważnych, prawdomównych i o rycerzach. Wyszukanie właściwych tematów jest rzeczą trudną, liczy się jednak na inteligencję i bystroś wodzów. Wódz, któryby nie potrafił wyszukać właściwej gawędy (przy pomocy drużynowego, nauczyciela, rodziców etc.) złożyłby o sobie złe świadectwo.

Jeszcze kilka uwag ogólnych nasuwa się w związku z gawędami.

1. Musicie poznać, jaki typ opowiadań najwięcej lubią wasze zuchy. To jest ważne! Albowiem w zależności od wieku, środowiska społecznego, płci i t. d. różne opowiadania będą cieszyły się różnym powodzeniem. Zupełnie inne tematy interesować będą chłopców 8-letnich, inne — 11-letnich; inne góralczyków, a inne warszawiaków. Gdy wybadacie chybcika waszą gromadę, starajcie się dawać jak najwięcej interesujących opowiadań.

2. Niekoniecznie wódz musi zapełnić swojem opowiadaniem całą gromadę. Wręcz przeciwnie. Byłoby bardzo wskazanym, aby po każdej gawędzie zuchy pogadały trochę o tym, co myślą o bohaterze, żeby opowiedziały o podobnych czynach zastyszanych lub przeżytych. Wódz powinien hamować chłopców-gadułów (znajdą się tacy w każdej gromadzie), aby nie zajęli swą osobą zbyt wiele czasu.

3. Świetnie się udają gawędy zbiorowe zuchów. Wódz musi tylko zawczasu ogłosić temat, aby chłopcy mogli się przygotować. Oto kilka wypróbowanych tematów: „Moja najstraszniejsza przygoda". „Moja najweselsza przygoda". „Bohaterstwo mego ojca". „Co widziałem w podróży" i t. d. Trzeba wiedzieć, że zuchy przeważnie chętnie, dobrze i ciekawie będą gawędzić, często jednak skłonne są do fantazjowania. Należy umiejętnie i taktownie odzwyczaić chłopców od blagi.

4. Istnieje wyraźny sprawdzian dobroci gawędy: zachowanie się zuchów w czasie opowiadania. Gdy opowiadanie ich zaciekawia i porywa — siedzą nieruchomo, cicho wpatrzeni w mówcę. Gdy gawęda nuży i nudzi — kręcą się, szepczą, spoglądają na strony. Nigdy nie potrzeba sztucznie uciszać i uspakajać chłopców. Wszelki „ciszej", „siedzcie spokojnie", „pssst" — są próżnym i mało dowcipnym sposobem na uspokojenie. Jedynie skuteczną radą będzie natychmiastowe poniesienie zainteresowania słuchaczy lepszym opowiadaniem, przeskoczenie do ciekawego epizodu etc. lub jaknajszybsze zakończenie niefortunnej gawędy.

Wycieczki zuchowe.

Przeżywamy maj, pełnię wiosny. Warto zastanowić się nieco nad zagadnieniem wycieczek z zuchami, jako że szansa na cieczkowy w szczególności, a w ogóle okres imprez „pod gołym niebem" teraz się zaczyna i trwać będzie poprzez lato całe, aż do późnej jesieni. Nie wyklucza to wycieczek zimowych, ani też możliwości zajęć na wolnym, świeżym powietrzu. Nie są to już jednak wycieczki tego charakteru co letnie i wiosenne. Te ostatnie po długim okresie zimowym, nudnym i przewlekłym w odwilże, wiatry i niepogody w okresie przedwiosennym, — stają się dla zuchów szczególnie ponętne i pełne uroku. Zbiórka zuchów w świetlicy, w klasie lub innym zamkniętym lokalu jest **złem koniecznym!** W zimie, w czasie deszczu, a często latem w dużym mieście — zbiórka taka musi z konieczności tam się odbywać. Zasadniczo jednak zuch czyli wilczek ten „Robinson", „Indianin", „Krasnoludek" lub „Leśny człowiek" — to miłośnik szerszej przestrzeni, miłośnik lasów i łąk, bo to teren jego życia, jego wszelkich poczynań! Potoczenie mówi się: „natura ciągnie wilka do lasu". Powiedzenie to powinno się stosować do zuchów, dla których las jest zuchową krainą.

Wszystkie „wielkie zabawy zuchowe" podobnie jak „wielkie gry harcerskie" przeprowadza się w lesie, a przynajmniej na polach, łąkach, w ogrodach i parkach —, w ostateczności dopiero na boiskach i dziedzińcach szkolnych! Zajęcia z zuchami na wolnym powietrzu, zajęcia leśne — godzinne, dwu godzinne, to nic innego jak zbiórki zuchowe na wolnym powietrzu, zbiórki zuchowe, leśne. Kilkugodzinne, półdniowe lub całodzienne wędrówki po terenach, przeplatane zabawami i ćwiczeniami zuchowymi to już są **wycieczki zuchowe!** Nie zaleca się urządzać z zuchami wycieczek na całą dobę, z nocowaniem i t. d., gdyż zawierają one szereg niebezpiecznych dla dziecka momentów, przede wszystkim obfitują w zbyt silne przeżycia nowe, które niekorzystnie w tym wieku odbijają się na duszy dziecka. Wynika z tego, że o zmroku zuchy już muszą w domu. Poza tym zaleca się, aby wycieczki zuchowe, a więc marsze piesze nie przekraczały w sumie 10 km, a tempo marszu było tak wolne i swobodne, aby w ciągu 2 godzin z dłuższym odpoczynkiem w środku — przebyły zuchy nie więcej jak 5 km. Obowiązuje tu zresztą harcerska zasada wycieczkowa: „żżybkość marszu ma być dopasowana do najsłabszego chłopców (dziewcząt)".

Każda wycieczka zuchowa podobnie jak każda wycieczka harcerska, — musi być przedtem dokładnie uplanowana, a program zajęć szczegółowo i wnikliwie przemyślany i opracowany. Wódz ustala godzinę zbiórki, miejsce zbiórki, sprawdza rynsztunek gromady i rynsztunki osobiste zuchów, zaglądając im do plecaków wzgl. chlebaków i przestrzegając przed zbytnim obciążeniem i przeładowaniem torb i plecaków. Powszechny to bowiem objaw u dzieci; że na okrekilkunastogodzinnej wycieczki zabierają z sobą żywności, która wystarczyłaby na 3—4 dni. Nie mogą tego zjeść, co zabiorą lub co troskliwa mamusia im zapakowała. Jedzenie się marnuje i schnie, albo przynoszą większą jego ilość w drodze powrotnej do domu. Wódz oblicza przedtem w przybliżeniu trasę i czas marszu, przewiduje stosowne miejsce i czas na odpoczynek, miejsce i godziny posiłków, wreszcie co najważniejsze, ustala rodzaje ćwiczeń względnie zabaw, licząc się z tym, ile to zajmie czasu, szczególnie obowiązujące dla wycieczek zuchowych są wszelkie wskazania higieniczne. Wódz jest w pełni odpowiedzialny za zdrowie zuchów. Niech o tym nigdy nie zapomina! Odpowiedzialność ta nakłada na niego b. poważne obowiązki.

Większość dzieci od 7—11 lat, a więc dzieci w wieku zuchowym b. łatwo popada w różne choroby i dolegliwości. Niebezpieczeństwo zachorzenia dzieci na wycieczce jest wielkie i prawie zawsze na 20-oro zabranych z sobą dzieci, dwoje lub troje się przeziębi, jedno zachoruje na ból głowy a jedno na ból żołądka, — nie mówiąc już o różnych potłuczeniach, pokrwawieniach się, upływie krwi z nosa i t. p. — z tym trzeba się liczyć, bo to są dzieci, istoty „palące" trwące się do wszystkiego, ale nie znające swych sił i nieświadome skutków swej lekkomyślności. Gorzej jeszcze u zuszek — dziewczynek, których delikatność i wrażliwość równoważy jednak ich naogół lepsza karność i większe posłuszeństwo na wycieczce.

Czego zatem w zakresie hygieny należy przestrzegać?

1. aby zuchy, jeśli o kąpiel chodzi nie kąpały się, jeśli nie ma z nimi harcerza-instruktora lub opiekuna;
2. aby zuchów nie przemęczać aż do granic spocenia, natomiast dawać częste i krótkotrwałe wypoczynki, nawet wtedy., gdyby jeszcze okazywały dalszą chęć do ruchu;
3. aby zuchy n i g d y nie siadały no gołej ziemi, szczególnie gdy ziemia jest wilgotna i gdy są zgrzane. To ogromnie szkodzi zdrowiu dzieci, przy czym pamiętać należy, że w lesie prawie zawsze panuje wilgoć;
4. aby nie pić wody na wycieczce, zwłaszcza gdy zuchy są zgrzane, przynajmniej zaś ograniczać picie jak najbardziej;
5. aby nie jeść żadnych jagód w lesie. Poziomki i czarne jagody, po uprzednim zbadaniu terenu, posmakowania przez wodza, czy są dozwolone i t. d., mogą być przez zuchów zbierane, ale pod baczną obserwacją i opieką wodza.

Zuchy na wycieczce na ogół zabierają żywność z sobą, przeciwieństwie do harcerzy nie biwakują, nie rozbijają namiotów i nie budują kuchni polowej. Jest to przywilej wyłącznie zastrzeżony harcerstwu! „Biwak zuchów" — to parę koców na ziemi i ewentualne ugotowanie wody na herbatę. W wyjątkowych wypadkach, gdy bawią się w cyganów, robinsonów lub indian, — budują po swojemu szałasy z patyków i koło ogniska, — jednak nie nocują w tychże szałasach.

Przy przeprowadzeniu zabaw zuchowych zorganizowanych lub ćwiczeń leśnych — zuchowych obowiązują każdego wodza zasadnicze wskazówki, a mianowicie:

1. każda zabawa względnie ćwiczenie musi być wpierw należycie objaśnione, pokazowo przećwiczone, a więc wyuczone, a dopiero potem może być przeprowadzone, jako właściwa rozgrywka.
2. Ze względów wychowawczych należy dopilnować, aby prawidła i przepisy obowiązujące dane ćwiczenie lub zabawę, były w pełni przestrzegane.
3. Zuch w lesie łatwo może się zgubić i zabłądzić! Zabawy z zuchami nie mogą przeto obejmować zbyt rozległych przestrzeni. O ile się da, nie puszczać w teren w pojedynkę, a conajmniej we dwóch. Gwizdek lub syrena w ustach wodza to konieczność!

W ogólności pamiętać należy, aby wycieczka z zuchami nie była przeładowana zbyt skomplikowanymi i męczącymi zajęciami i aby dzieci bezmyślnie nie niszczyły przyrody. Swoboda, ruch, świeże powietrze, a prócz tego „oczy i uszy szeroko otwarte" na wszelkie zjawiska i objawy życia w naturze to główne i naczelne znamiona wycieczki z zuchami. To nie manewry, ani też biegi harcerskie, lecz dostosowane do potrzeb duszy i zdrowia dziecka cudowne, interesujące, wolne i niekrępujące wyprawy odpoczynkowe.

— CZARODZIEJ —

Obowiazujace regulaminy wymagan na gwiazdki zuchowe.

A. (dla zuchów — chłopców)

I Gwiazdka.

Dopuszczenie. Zuchem I gwiazdki może zostać chłopiec od lat 11 lat po trzymiesięcznej próbnej służbie w gromadzie, w czasie której wykaże się gorliwością w uczęszczaniu na zbiórki i wypełnianiu poleceń wodza.

Próba. Kandydat, starający się otrzymać I gwiazdkę:

1. Umie na pamięć prawo i obietnice zuchów, wytłumaczy ich znaczenie.
2. Opowie o chłopcu, który zasługuje na miano zucha.
3. Zna ukłon zawołania i oznaki zuchów.
4. Umie tańczyć któryś z tańców zuchowych i śpiewać najmniej jedną zuchową piosenkę.
5. Zna nazwisko i adres wodza i szóstkowego.
6. Przychodzi czysty na zbiórki.
7. Pomyślnie odbędzie próby:
   a) orientacji: np. znajdzie ukryty zegarek (słuch), ołówek (wzrok), cebulę (węch);
   b) zręczność: np. biegnie z książką na głowie, skacze z kamienia na kamień, łapie piłkę kilkoma sposobami;
   c) odwagi: np. skoczy z zamkniętymi oczyma z niskiego stołeczka, przeskoczy przez małe ognisko, wejdzie do ciemnego pokoju.

II Gwiazdka.

Dopuszczenie. Do próby na II gwiazdkę może być dopuszczony zuch po 6 miesięcznej służbie w gromadzie, w czasie której wykaże, że stara się postępować według prawa zuchowego, oraz robi przyjacielskie usługi, szczególniej w domu i szkole.

Próba. Kandydat starający się otrzymać II gwiazdkę:

1. Zna chorągiew Rzeczypospolitej, umie ją wywieszać, umie się zachować przy oddawaniu czci sztandarowi i w czasie wykonywania hymnu narodowego.
2. Zna kilka legend z historii Polski.
3. Umie się zachować wobec starszych i przełożonych.
4. Ma czyste ręce, paznokcie czyste i obcięte, zęby wyczyszczone, oraz wie, czemu należy oddychać przez nos.
5. Określi czas podług zegarka.
6. Zna pismo tajne swojej gromady.
7. Zna sposób życia jakiegoś zwierzęcia.
8. Wykona dwa wskazane polecenia z życia codziennego (np. wyśle list, zatelefonuje, załatwi sprawunek, w sklepie, zaprowadzi do lekarza).
9. Szybko i cicho wykonuje polecenia instruktora przy grach i ćwiczeniach (wydawane głosem i znakami).
10. Przeskoczy rów, przejdzie przez płot, wejdzie na drzewo, wywraca koziołki, skacze przez długi sznur — skakankę.
11. Umie bawić się w 5 gier zuchowych, bieżnych, rzutnych i skocznych (np. przewróć — postaw, piłka do dołka, szczur, wyścig piłek i t. d.).

III Gwiazdka.

Dopuszczenie. Do próby na gwiazdkę III może być dopuszczony chłopiec w 6 miesięcy po otrzymaniu II gwiazdki, który:

1. zachowuje się jak na zucha przystało;
2. wypełnia wszystkie polecenia rodziców, nauczycieli i instruktora z chęcią i dokładnie;
3. utrzymuje w porządku zeszyty i książki;
4. w zabawach gra wesoło, nie przezywa kolegów.

Próba. Starający się otrzymać III gwiazdkę:

1. Umie na pamięć „Jeszcze Polska nie zginęła", wie kto jest Prezydentem Rzeczypospolitej.
2. Umie opowiedzieć o kilku bohaterach narodowych.
3. Wie co zrobić, jeśli przemoczy nogi, zmoknie na deszczu.
4. Wie jak opatrzyć zacięty palec, co zrobić w razie uderzenia się lub oparzenia; rozumie niebezpieczeństwo zabrudzenia skaleczeń. Umie zrobić z cicho postiyczy choremu (podać lekarstwo, dać pić, przynieść wodę do mycia).
5. Wyczyści parę butów, oczyści i złoży porządnie ubranie.
6. Ułoży i rozpali ognisko, albo napali w piecu.
7. Przedstawi przedmiot z drzewa, metalu, tektury lub gliny, albo przedmiot klejony, lepiony, pleciony lub wyciany — własnej roboty, porządnie wykonany (np. latawiec, okręt, łuk, szczudła, i t. p.).
8. Hoduje roślinę lub zwierzę, albo utrzymuje żerowisko dla ptaków (sam lub z gromadą).
9. Wskaże cztery strony świata w punkcie swego mieszkania.
10. Przebiegnie wyznaczoną drogę z ustnym zleceniem, złożonym z 10 wyrazów i poprawnie powtórzy zlecenie.
11. Narysuje lub opisze w kronice gromady ciekawe zdarzenie z życia zuchów.
12. Zna alfabet głuchoniemych. Umie pisać sympatycznym atramentem.
13. Umie grać w trzy gry spośród następujących: klipa, parzak, krąg, świnka, forteca, serso, dwa ognie, palant prosty.

Gwiazdka jest jakby szumowaniem głównych umiejętności zuchowych z kilku sprawności. Ponieważ utrwala się ostatnio zwyczaj nadawania gwiazdek raz do roku, a w ciąga roku każda gromada może przećwiczyć 3—5 sprawności — sumowanie takie będzie rozporządzało bardzo wielkim materiałem przerobionych ćwiczeń orientacyjnych, majsterkowania, piosenek, tańców, ćwiczeń turniejowych, obrzędów, ćwiczeń leśnych etc. — Tak, że naogół do próby na gwiazdki przygotowywać się nie będzie potrzeba. Kilka umiejętności „specjalnych", któreby nie trafiły do żadnej „przerabianej" sprawności (np. adres wodza, alfabet głuchoniemych etc.) — może wódz łatwo wpleść w bieżące zbiórki sprawności — unikając w ten sposób konieczności prowadzenia specjalnych zbiórek „na gwiazdki".

Zasadniczą ideą gwiazdek nie jest podanie zuchom pewnej ilości takich czy innych zuchowych umiejętności lub ćwiczeń, — lecz stwierdzenie, że dany chłopiec swą ogólną postawą zuchową (t. j. przede wszystkim dopasowywaniem się do prawa zuchowego) oraz przywiązaniem do gromady (np. przez regularne uczęszczanie na zbiórki) — dosięgnął pierwszego, drugiego lub trzeciego szczebla zuchowego.

Dlatego też miarodajną dla otrzymania gwiazdki nie jest próba — sprowadzająca się u nas jedynie do przyjemnego obrzędu —, lecz fakt dopuszczenia danego zucha przez wodza do odbytej próby na gwiazdkę.

archiwum harcerskie.pl

Obowiazujace regulaminy wymagan na gwiazdki zuchowe.

B (dla zuszek — dziewczynek)

I Gwiazdka.

Gwiazdkę I może otrzymać po 3—6 miesięcznym należeniu do gromady dziewczynka, która:

1. Jest pożyteczna w domu, stara się wyręczać matkę, ojca i rodzeństwo.
2. Jest grzeczna i usłużna dla wszystkich.
3. Jest zawsze uśmiechnięta i wesoła.
4. Pamięta o pacierzu.
5. Opiekuje się ptaszkami w zimie.
6. Zna godło gromadki, barwę i nazwę swej gromady.
7. Umie stawać na zbiórkę i składać ukłon zuchów.
8. Zna ogólną oznakę zuchową i pozdrowienie.
9. Zna nazwiska drużynowej i zastępowej.
10. Umie hymn narodowy. Zna chorągiew barwną i herbową, banderę marynarki wojennej i handlowej, znaki lotnictwa polskiego.
11. Dba o czystość ciała. Ma czyste ręce i paznokcie, myje codzień zęby.
12. Maszeruje przy śpiewie, umie bawić się w trzy gry bieżne, 3 z piłką i 3 ze śpiewami.
13. Złapie rzuconą w górę piłeczkę lub odbitą od ściany z odległości 3 kroków, stosując 8 utrudnień.

II Gwiazdka.

II Gwiazdkę może otrzymać w 9 miesięcy po uzyskaniu gwiazdki I dziewczynka, która:

1. Jest użyteczna w domu i w szkole, umie zachować się na ulicy i wśród obcych.
2. Umie bawić się i pracować zgodnie (nie kłóci się, nie skarży, nie obraża).
3. Nie trzeba jej rozkazu powtarzać.
4. Opiekuje się zwieczęciem, albo hoduje roślinę.
5. Umie na pamięć prawo zuchów.
6. Opowie z przeczytanej książki o dziewczynce, która zasługuje na miano zucha.
7. Zna musztrę zuchową.
8. Narysuje ilustrację dla kroniki lub do kącika zuchów. Zna kilka piosenek zuchowych.
9. Wie kto stoi na czele państwa.
10. Ubiera się szybko i sprawnie. Utrzymuje w porządku włosy, dba o czystość i całość swoich książek i zeszytów.
11. Ceruje i przyszywa guziki, dba o to, aby zawsze miał ubranie czyste i całe.
12. Umie bawić się w 10 gier ruchowych i 5 towarzyskich. Skacze przez krótki sznur (skakankę) ośmioma sposobami.
13. Wybuduje z piasku lub śniegu: chatę lub fortecę, albo grotę i t. p.
14. Zdobyła sprawności: 1) szafarki, 2) porządnickiej, 3. wskazi zidrogi, 4) krasnoludka.
O ile sprawność krasnoludka nie odpowiada danemu zespołowi dzieci, można ją zastąpić inną.

III Gwiazdka.

Gwiazdkę III może uzyskać w 9 miesięcy po otrzymaniu gwiazdki II dziewczynka, która:

1. Jest dzielnym i pożytecznym zuchem w gromadzie.
2. Jest punktualna i dotrzymuje obietnicy.
3. Tańczy taniec gromady. Stara się zapamiętać usłyszane ładne piosenki. Zna wszystkie piosenki swojej gromady, zainscenizuje jedną z nich.
4. Opisze w kronice ciekawe zdarzenie z życia zuchów.
5. Wskaże miejsce historyczne w najbliższej okolicy. Opowie o jakimś czynie harcerek lub harcerzy w okresie walk o niepodległość.
6. Wie jak dbać o zdrowie na wycieczce.
7. Opatrzy skaleczony palec, stłuczone kolano, zatamuje krwotok z nosa.
8. Umie posłużyć choremu.
9. Szanuje swoje i cudze rzeczy.
10. Skacze przez długi sznur (wywijadło) ośmioma sposobami. Gra w dwa ognie. Brała udział w grach w terenie. Wykaże sprawność w grach ćwiczących: zmysły, zręczność, orientację, pamięć, uwagę i t. p.
11. Przedstawi przedmiot własnej roboty.
12. Zdobywa sprawności: 1) sygnalistki, 2) tropicielki, 3) małej szwaczki, 4) przyjaciółki zwierząt domowych, lub przyjaciółki roślin.
Sprawność małej szwaczki można zastąpić sprawnością majstra klepki.

Opowiesci zabie.

W starym stawie siedzą żaby
i kumkają i rechocą
wciąż bez przerwy
cichą nocą.
Snują kumy opowieści
o minionych dawnych wiekach,
kiedy żaby królowały
w, morzach, rzekach.
„Były takie czasy, były.“
Jedna kuma drugiej plecie.
„Żaby miały cud królowę,
kumo wiecie?“
I kumkają i kumkają
cichą nocą księżycową,
wspominając dawne dzieje,
cud krolowę.
A staw słucha żab kumkania,
które tylko on rozumie,
bo o dawnych dziejach prawią
kuma, — kumie.
„Była, żyła żab krolowa,
co koronę miała złotą
i pałace bursztynowe“ —
kumy plotą!
„Taka cudna, mądra, dobra,
że gdziekolwiek się zjawiła
smutek pryskał, bo dobrocią
łzy koiła.
Posród morza błękitnego
miała skarbiec tak wspaniały,
długie wieki leżał na dnie,
złoty cały!

„Wszystko było i minęło“
— tak kumkają o tym kumy. —
„Miast świetności dawnej żabiej,
tylko dumy.“

archiwum harcerskie.pl

„Zły czarodziej rzucił czary,
bo królowa dobra, miła,
nie chcąc jego mieć za męża,
odmówiła.“
W kumach żałość sroga wzbiera,
więc ze swoją cud królową,
w starym stawie wciąż kumkają
w noc majową.
„Ach! Zmienione biedne żaby.
Nie zostało nic z dawności
i pałace gdzieś zginęły.
O żałości!“
A staw słucha żab kumkania,
które tylko on rozumie
i westchnienie fal wezbranych,
szeptem tłumi.
Kumo, kumo, miłe kumy!
Poco skarżyć się tak rzewnie.
Czary w taką noc majową
prysną pewnie!
Lecz, noc cicha, noc majowa
w księżycowy blask odziana,
rozbrzmiewała żab skargami
aż do rana!

Kazimiera Jagiełło

Legenda o Krakusie.

(Inscenizacja-pokaz zuchowy)

Wbiegają krakowiacy parami, - zuchy za nimi wołając:

Zuchy: Ach, jacy piękni nasi krakowiacy!
(Krakowiacy ustawiają się półkolem przed zuchami.)

Krakowiak: Podobają się wam piękne krakowiaki,
ale czy wiecie kochane chłopaki,
skąd pochodzi nazwa naszego Krakowa?
która jest tak stara jak ojczysta mowa?

Zuchy: Opowiedz nam o tym, prosimy serdecznie,
wszyscy wkoło siądziemy posłuchamy grzecznie,
(siadają zuchy z lewej, krakowiacy naprzeciw z prawej strony-zostawiając front wolny).

Krakowiak: No, to wam opowiem . . .
(w czasie opowiadania krakowiaka na froncie rozgrywają sie nieme sceny, o których krakowiak mówi).
Dawno, bardzo dawno, w naszej polskiej ziemi,
koło Wisły błękitnej, była jama smocza,
a w niej mieszkał smok groźny

o cielsku ogromnym i tak strasznych oczach,
że wszyscy z okolicy, czy to młody — stary
— by smok ich nie pożarł — składali ofiary.
Smok ryczał i z paszczy buchały płomienie,
więc każdy drżał na samo potwora wspomnienie.
Lecz znalazł się człek dzielny nazywany Krakiem,
który postanowił walczyć z tym okropnym smokiem.
Poszedł do smoczej jamy i gdy smok wychodził
Krak z całej siły mieczem go ugodził.
Trudno opisać, co się potem działo
Krak wylczył dzielnie z walki wyszedł cało!

Zabił smoka strasznego, lud uradowany ogłosił Krakusa swym władcą i panem.
Krak zbudował gród piękny, w nim długo panował
i wdzięczeą pamięć do dziś po sobie zachował.
A miasto, które niegdyś było krakusowe — nazwano Krakowem.
Tak to w krótkości legenda o Krakusie mieście.
A, że Krakus był dobrym władcą — legendzie wierzcie!
I my Krakowianie czcząc Krakowa pamięć
Zatańczymy teraz nasz krakowski taniec
(Powstają z miejsc krakowiaki i zuchy i tańczą krakowiaka ze śpiewem.)

Zelwo.

(**Od red.** Wprawdzie legendy o Krakusie są różne. Najbardziej znana z nich podaje, że Krak zabił smoka podstępnie, podrzucając mu do jamy zabitego barana wypchanego siarką. Smok zjadł barana, a chcąc ugasić pragnienie, pił wodę z Wisły tak długo, aż pękł. — Trzeba, aby zuchy o tym wiedziały.)

Miedzy nami . . .

Ewersburg — Gromada Zuchów. Istniejemy już przeszło rok jako organizacja, ale prawdziwie po zuchowemu pracujemy dopiero od kilku miesięcy, kiedy opiekuje się nami Komendant Ośrodka Harcerskiego h. o. Bronisław Zadros, o wodzem gromady został wyw. dh. Leszczyński. Nie było przedtem książek, materiałów, odpowiednich instrukcji i właściwego kierownictwa. Tak prawdę mówiąc błądziliśmy troszkę, bawiąc się więcej w małych harcerzy niż w prawdziwych zuchów. Teraz już zmieniło się. Zdobywamy sprawności zuchowe jedną po drugiej. Bawimy się w policjantów, a niedługo rozpoczniemy awantury i wyprawy zuchowe w lesie. Mamy nadzieję, że wielu z nas zasłuży na pierwszą gwiazdkę, którą pewnie w maju otrzymamy. — Prosimy inne gromady zuchowe z terenu, aby do nas napisały parę słów, o tym jak żyją i jak się bawią, p. adresem: Bronisław Zadros, Osnabrück-Ewersburg, Polish D. P. Camp. — S.

Uwaga „Rysio Swawolny" w Wildflecken.

„Czarodziej" budzi Kochanego Druha z długiego snu zimowego i prosi o napisanie wielu pięknych rzeczy dla zuchów i nadesłanie pod adresem redakcji. „Sezamie otwórz się! Otwórz! . . ." B.

archiwum harcerskie.pl

„Rozmowa wodzów i co z niej wynikło . . ."

(dialog)

Romek: A! Serwus Edek! Jak się masz, skąd się bracie tutaj wziąłeś?

Edek: Ja do ciebie Romek walę! Podaj łapki, kupę czasu nie widzieliśmy się. Daj pysia, widzę, że zdrowo się trzymasz! Wyglądasz jakbyś zjadał 2000 kalorii dziennie.

Romek: Co ty mówisz? Nie bierz mnie pod włos, takich panów z daleka, co to kalorii szukają po świecie — znamy dobrze a często spotykamy, chodź do mnie do mieszkania, posiedzisz, pogościsz sobie troszkę, pogadamy po sąsiedzku no i pożywimy się . . .

Edek: Coprawda to ja nie tyle w gościnę ile na zuchowe rozmowy do ciebie Romciu zjechałem, bo już wszystkie wróble ćwierkają, że awansowałeś na namiestnika zuchów, i sypiesz radami jak z rogu obfitości. Ja znów nie tyle z zuchami ile z tymi moimi władzami zuchowymi, mam pełno ambarasu i kłopotu. Chyba nie wylezę z tej roboty tak szybko jak do niej wlazłem!

Romek: Nie jestem znów takim specem Edku jak ci się zdaje. Sam prowadzę gromadę zuchów i sam się z wszystkimi trudnościami borykam, koleżanka druhna Lidka kieruje gromadą żeńską, byłem na kilkudniowym kursie informacyjnym-zuchowym, „wyświęcili" mnie tam na namiestnika w bufcu. Jest wszystkich gromad w terenie sześć, mam z tej racji polecenie i obowiązek opieki doradczej i kontroli administracyjnej nad tymi gromadami, — no i tyle. To znaczy pcha się robotę naprzód, radzimy sobie jak możemy, a przede wszystkim nie zniechęcamy się

Edek: trudnym w obliczu narastających stale trudności z zewnątrz. A u ciebie? Gadaj teraz śmiało i szczerze. —

Romek: A więc dokumentnie krótko: W mojej gromadzie imienia T. Kościuszki mam 18-tu łobuziaków pierwszej wody, choć mówię ci morowe chłopaczki! Kochamy się można powiedzieć! W ogień poszliby za mną. Już pół roku istniejemy, bawimy się jak złoto, daliśmy dwa przedstawienia, cztery pokazowe kominki, przewęszyliśmy wszystkie okoliczne lasy, w szkole były popisy i zawody, dobrych uczynków na swym koncie mamy moc całą, świetlicę jak cacko, — jednym słowem postawiłem gromadę na nogi, — i mówię ci Romek, że bez książek, bez instruktorów i mądrych instrukcji, oraz bez jakiejkolwiek specjalnej pomocy — odwaliłem przez te pół roku solidną robotę, a zuchy, że aż hej! — I byłoby dobrze, gdyby nie . . .

Romek: bomba atomowa!

Edek: Nie przerywaj mi proszę! chociaż masz rację, że tyle niemal co bomba atomowa. W odpowiedzi na moje sprawozdanie z całej tej roboty wysłane poraz pierwszy do Komendy Chorągwi, otrzymałem takich kilka zdań, — zresztą co będę dużo gadał, popatrz, zabrałem ten papierek z sobą, przeczytam ci:

. . . „Ze sprawozdania Druha wynika, że praca w tamtejszej gromadzie wre, a zainteresowanie i pęd chłopców do ruchu zuchowego b. wielki. Potrafi Druh kierować gromadą, organizować zabawy i wzbudzić zainteresowania, — brak jednak zbiórek cyklicznych i sprawności zuchowych, za dużo elementów harcerskich w pracy a za mało typowo-zuchowych. Radzimy odbyć kurs dla wodzów zuchowych lub przynajmniej zastosować instrukcje i wytyczne pracy z zuchami zawarte w książkach A. Kamińskiego . . . Oczekuję nadesłania programu pracy na najbliższe 3 miesiące z uwzględnieniem wybranych przez Druha cykli . . . "

Cóż u djabła za instrukcje i cykle? Znane mi są motocykle — ale nigdy w życiu cykle! — Widzisz bracie z jednej strony pogłaskali, z drugiej zastrzyk dali.

Romek: „Zastrzyk nielada, lecz przejmować się nie wypada". — Niema znów tragedii Edku kochany. Wiem, ruszyło to twoją ambicję. Swoją drogą szanowny referent zuchowej Komendy Chorągwi pisząc do ciebie o cyklach, powinien wiedzieć, że ty możesz o cyklach nic nie wiedzieć! Ale to głupstwo. Oni jednak mają rację, przecież wszystkich wodzów zuchowych obowiązują pewne wspólne zasady w pracy. Istnieją opracowane i na długoletnich doświadczeniach oparte zasadnicze wskazówki do pracy z zuchami, które ty Edku powinieneś był wpierw znać, zanim zabrałeś się do roboty. — Twoja robota jest poważna i dała duże wyniki, ale nie wiem, czy specjaliści i stare „wygi od zuchów", gdyby podpatrzyli ciebie w pracy z zuchami nie znaleźli dużo błędów, a przynajmniej niewłaściwości. Może być szalony entuzjazm do zabawy, może być moc imprez, dobrych uczynków i szereg efektów zewnętrznych, ale o ile cały ten wysiłek wodza i cała robota zuchów nie przygotowują chłopca lub dziewczynki do późniejszego harcerstwa, a praca w swych formach zewnętrznych przypomina raczej ochronkę, szkołę lub wojsko zamiast właściwego zuchowania, — to tam właściwie niema zuchów.

Edek: Ależ proszę cię Romku, moi chłopcy zdobyli już pierwszą gwiazdkę zuchową, umieją prawo zuchowe na pamięć i przygotowani są już prawie na III-ci stopień harcerski...

Romek: Ślicznie! — i napewno jak domyślam się, twoi chłopcy tropią, podchodzą po lesie, palą ogniska, nocują w namiotach i są wspaniale wymusztrowani, czy nie?

Edek: A co ty myślisz? Niejeden harcerz byłby bracie zawstydzony przez takich zuchów jak u mnie są: Mundek, Rysiek, Felek, Franek, Genio, albo taki — proszę ciebie Mietek Zawistowski, chłopak ma 10 lat, sygnalizuje chorągiewkami, że aż w oczach mruga!

Romek: Tuś wpadł, kochasiu, Edziuniu słodki, i to wpadłeś nielada, — wyklaruję ci sprawę, — tylko nie denerwuj się i bądź łaskaw wysłuchać spokojnie. — Jak wynika z tej krótkiej z tobą rozmowy, robisz z twoimi chłopakami przedwczesne harcerstwo. — Gdy się tego najedzą, a później do harcerzy przejdą, będzie to już dla dla nich raczej „odgrzewana kapusta" czyli w większości powtórka. Nie wiesz, albo też zapominasz, że nawet zdrowie takich dzieciaków ośmio-, dziewięcio- i dziesięcioletnich nie pozwala na to, aby nocowali w namiotach, w lesie lub chłodnymi wieczorami przesiadywali przy ognisku, gdzie pierś masz gorącą i plecy zimne od wiatru. Podchody, sygnalizacje i tropienie w większym zakresie przewiduje się dopiero w harcerstwie, a więc u chłopców powyżej 11 lat. Musztra z wszelkimi przepisowymi dla niej regulaminami — obowiązuje tylko wojsko i to głównie wobec kaprala, — w harcerstwie jest jej bardzo mało, to znaczy tyle, ile potrzeba do utrzymania karności, porządku i pewnego szyku zewnętrznego, a w zuchach musztry w ścisłym tego słowa znaczeniu nie stosuje się wcale.

Zuchy i zuszki to dzieci i to prawdziwe dzieci, a nie udane. Bawią się, bawią i jeszcze raz bawią! Nie wychodzą one prawie wcale z ich tajemniczego, pełnego fantazji i urojeń świata zabaw! — Zabawy te prowadzimy z zuchami według pewnego planu, uwzględniając oczywiście ich zainteresowania, zlekka nimi kierujemy — naprowadzając dzieci na określone i im nieświadome ośrodki zainteresowania, które można też rozbudzić celowo i rozszerzyć. Nieraz dzieciarnia porwana tematem zabawy, nie chce jej skończyć, tak dobrze się w niej czuje. Nasuwa to nam konieczność zabaw seryjnych, czyli cyklowych. Kilka zbiórek z zuchami, na których bawimy się w okręty i marynarzy, to będzie cykl zabaw w „marynarza". — Instruktorzy zuchowi znając dobrze duszę dziecka i jej potrzeby rozwoju, ustalili dla zuchów kilkadziesiąt sprawności, a więc zabaw w „coś", dostosowując te zabawy do różnych warunków, różnych gromad, różnych pór roku i t. d. — Wybór jest duży!

Tak jak budowniczy budując dom, nie uczyni tego nigdy bez planów i rysunków — przedstawiających całość dzieła, — tak i dobry wódz planuje robotę całą z zuchami i to co najmniej na 3 miesiące naprzód, przewidując kilka sprawności, czyli kilka cykli zabawowych.

Sprawności zuchy nie zdobywają, lecz po przejściu danego cyklu zabawowego, ci z zuchów, którzy najdzielniej spisali się w zabawach, sprawność taką od wodza otrzymują.

Na tych „cyklach" bracie — jeździ się u zuchów! A ponieważ porządek musi być, bo jesteśmy organizacją młodzieżową i to niebyle jaką, więc instruktorzy zuchowi, czyli ci „lekarze"-specjaliści na robotę zuchową dają skuteczne zastrzyki, aby ruch zuchowy w sposób właściwy i pożądany rósł i rozwijał się. Organizują więc kursy, odprawy, wydają pisemne instrukcje, opracowują i projektują nowe sprawności, wizytują gromady i radzą w terenie wodzom zuchowym w ich poczynaniach. —

Musisz mój kochany, — chcąc prowadzić robotę właściwą, zniżyć wpierw nieco wysokość twoich ambicji osobistych, pojechać na kurs wodzów zuchowych, przeczytać i przemyśleć A. Kamińskiego „Książkę wodza zuchów", „Antek Cwaniak" i „Krąg Rady", Zwolakowskiej: „W Gromadzie Zuchów", — zaabonować i czytać pilnie „Czarodziejski Rój", a następnie rozpłanować pracę, odrzucić ze zbiórek dotychczas prowadzonych wszystko to co harcerskiego (bo to kąsek na późniejsze lata!), a robić tylko to, co z zuchami, a więc z dziećmi robić należy. —

To byłoby tyle, mój drogi — a teraz chodź ze mną do naszego lasu — zobaczysz moją zbiórkę z zuchami. Za 10 minut się rozpocznie i wybacz że tyle ci prawiłem i klarowałem, daj pysia, to wszystko z serca i tylko **między nami** — bracie kochany!

Edek: — Romeczku za nim podziękuję za twój referat, poczęstuj mnie szklanką wody, którą wypiję nietyle z pragnienia, ile z obawy bym nie zemdlał. Doprawdy teraz dopiero widzę jak nawaliłem z tą moją gromadą.

Romek: Nic strasznego znowu: „Niema tego złego, coby to dobre nie wyszło" — mówi przecież przysłowie.
Grunt bracie, że byłeś cierpliwy i wysłuchałeś mnie. Co mądrego widziałem, to ci poradziłem, resztę napewno chcącą załatwią instruktorzy. Chciałbym, abyś i do nich nabrał przekonania. Wielu z nich ma za sobą kilkanaście lat pracy wśród młodzieży i praktyki zuchowej, jeśli nie, którzy z nich teraz przy „zielonym" urzędują stoliku, patrząc na kałamarz, papier i pióro, widzą jak przez mgłę niezliczoną ilość wpatrzonych weń pięknych oczu wilczęcych dziecięcych.

CZARODZIEJ

Posłuszny Hipcio

W tempie marsza

Słowa: H. Jagiełło — Mel. hm. Jan Brożek

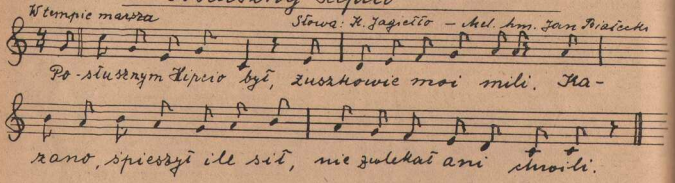

Posłusznym Hipcio był,
Zuszkowie moi mili
Kazano, śpieszył ile sił,
nie zwlekał ani chwili.
Posłusznym Hipcio był,
i w szkole i w gromadzie.
Z wszystkimi w zgodzie żył.
Nikomu on nie wadził.

Posłusznym Hipcio był,
nie mieli z nim kłopotu.
Rodziców swoich czcił
i słuchał ich z ochotą.
Bo zuszkiem Hipcio był.
Pamiętał o tym stale!
Kanano, - zrobił - z trudów kpił
i czuł się doskonale!

K. J.

Kazimiera Jagiełło

KARUZELA

Karuzela, gra muzyka,
wszystko kręci się i bryka
A że dzieci przyszły tu,
jeżdżą, bawią, się co tchu!
Zosia z Janką i Marysia,
na huśtawce się kołyszą!
Janek wsiadł już na konika.
Wszędzie gwar, śmiech i muzyka!
Karuzela wciąż zaprasza,
więc się bawi dziatwa nasza!

archiwum harcerskie.pl

Porusz Głową.

I. **Zagadka.**

Wierny towarzysz człowieka,
Uciekam, gdy on ucieka,
Staję zaś gdy się zatrzyma
Lecz on się na to nie zżyma,
Gdyż w niczym mu nie przeszkadzam
I we wszystkim z nim się zgadzam,
Milczę przy tym niby ryba,
Nic mi nie zarzuci chyba.
Czasem jednak, wyznam szczerze,
W służbie mu się przeniewierzę:
Mrok stanowczo mię odstrasza
Taką już natura nasza!
Księżycowe czy słoneczne,
Światło dla nas jest konieczne!

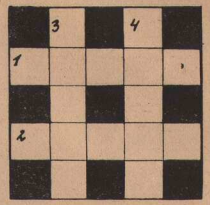

III. **Lamigłówka krzyżykowa.**

Kwadraty dwóch rzędów pionowych i poziomych, należy wypełnić literami tak, aby dały wyrazy o znaczeniu:
Poziomo: 1. zwierzę domowe, 2. zabawka dla małych dziewczynek.
Pionowo: 3. napój, 4. podręczny przedmiot używany przez panów podczas podróży lub przechadzki. —

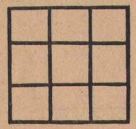

II. **Szarada.**

Pierwsze — to zaimek, co go dobrze znacie,
Drugą zawsze wiosną w polu spotykacie,
Całość zaś jest miastem na pomorskiej ziemi,
Które się wsławiło piernikami swymi.

IV. **Sztuczka z zapałkami.**

Z 24 zapałek ułóż 9 kwadratów jak wskazuje rycina. Zabierz później z 9 kwadratów 8 zapałek, aby po usunięciu ich powstały dwa kwadraty. Które zapałki należy zabrać?

V. **Zagadka.**

Szedł mąż z żoną i brat z siostrą, znaleźli cztery jabłka pod jabłonią. Podzielili się nimi tak, że każdy dostał po jednym jabłku i jeszcze jedno zostało. W jaki sposób?

„GRA W SERSO."

VIII. **Rebus.**
Na temat: „Kto ty jesteś?"

VI. **Zagadka.**
Wierzchowiec ze mnie jedyny
Nie jadam owsa ni siana;
I nie trzeba mi benzyny;
Chyżosc moja niezrównana
Zawsze do biegu gotowy,
Nie znam co to złe narowy. —

VII. **Zagadka.**
Jak mnie niema, to mnie żądają
A jak jestem to uciekają. —

IX. **Zagadka rysunkowa.**
Zauważ różnice między tymi rysunkami.

Majowa okładka. Panu art. mal. por. Stanisławowi Toeglowi za bezinteresownie wykonany rysunek okolicznościowy do numeru majowego „Czarodziejskiego Roju", redakcja składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

„AKTOR."

archiwum harcerskie.pl

Człowiek chodzący po drabinie.

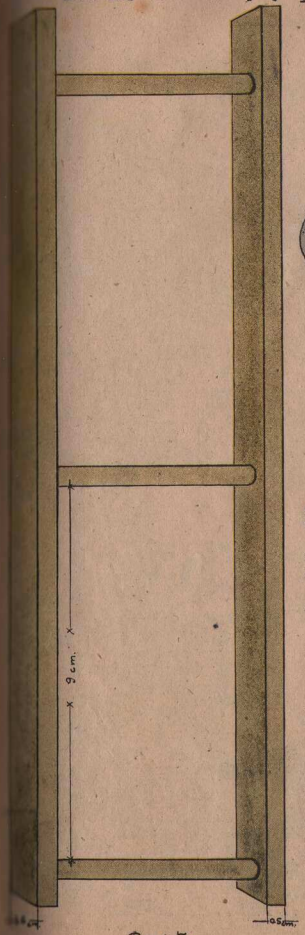

Rys. 3.

Rys. 1.

Rys. 2.

Człowiek chodzacy po drabinie!

Do wykonania naszej zabawki potrzebujemy następujące narzędzia: Laubsega, świderek, nóż, kawałek papieru szklistego oraz odrobina kleju stolarskiego.

Materiały: gruba dykta lub cienka deseczka (0,5 cm), 2 listwy po 1,00 m długie, 1,5 cm szerokie, 0,5 cm grube, oraz pręt drewniany o średnicy (0,5 cm), 1 m długi.

Po skompletowaniu narzędzi i materiału przystępujemy do wykonania naszej zabawki.

Wycinamy naszą figurkę Rys. 1 i naklejamy na dyktę, następnie wycinamy laubsegą, brzegi a szczególnie okrągłe zagłębienia starannie gładzimy szklistym papierem. Następnie wycinamy Rys. 2 i naklejamy od tyłu naszej figurki.

Teraz przystępujemy do wykonania naszej drabinki. W listewkach wiercimy swiderkiem otwory, w odstępach 8 cm jeden od drugiego. Pręt tniemy na dziesięć kawałkow po 10 cm dł. każdy i obsadzamy je na klej w otworach.

Po wykończeniu drabinki i figurki, trzymamy lewą reką drabinkę, opartą dolnym końcem o podłogę, w prawą rekę bierzemy naszą figurkę i sadzamy ją dolnym okrągłym wcięciem na najwyższym szczeblu drabiny, poczem puszczamy. Jeśli figurka została starannie wykonana (a szczególnie wcięcia przy nogach i na głowie muszą luźno wchodzić na szczeble) zacznie schodzić po drabinie na dół okręcając się na każdym szczeblu raz na nogach raz na głowie.

Dh. Tadek.

Dziwne przygody zucha Jedrka Hulajnogi.

(— St. Toegel)

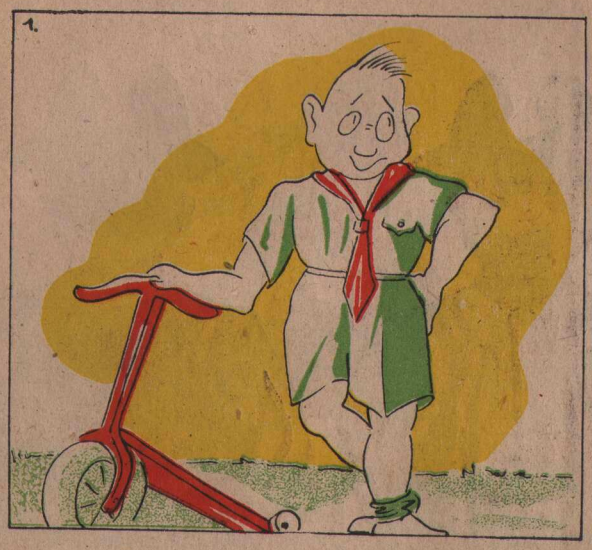

Zuch nad zuchy — Jędrek mały
Jest odważny i zuchwały.

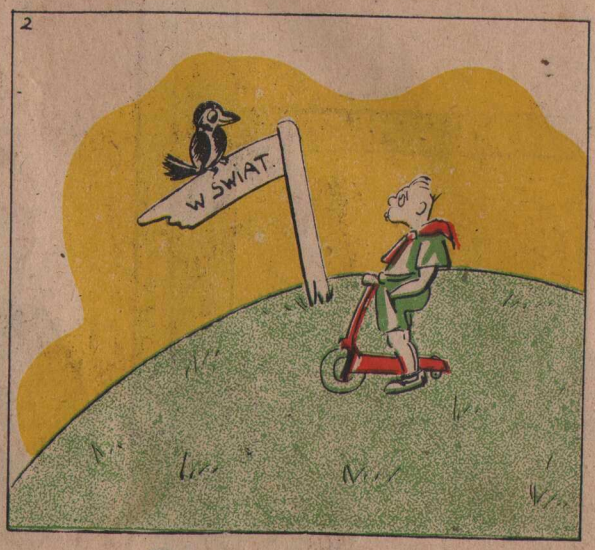

Wybrał się w daleki świat
Jędrek Hulajnoga — chwat.

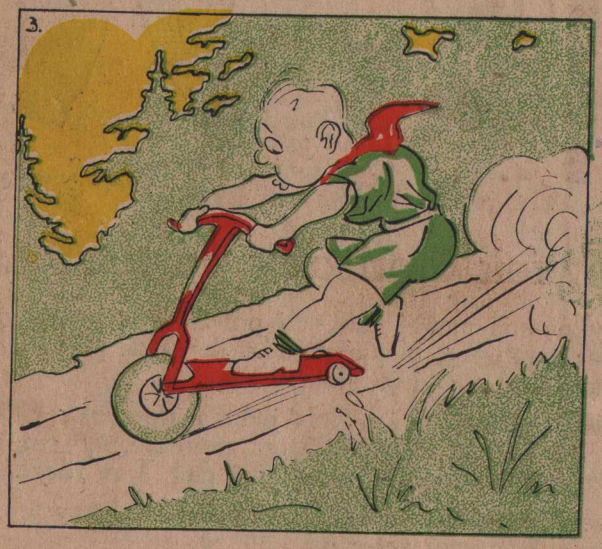

Więc po leśnej stromej drodze
Pędzi na swej hulajnodze.

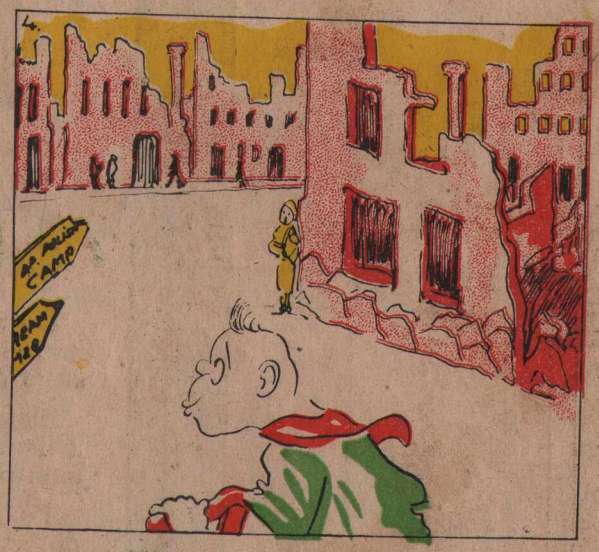

Gdy ujechał mil cterdzieści
Znalazł się w niemieckim mieście.

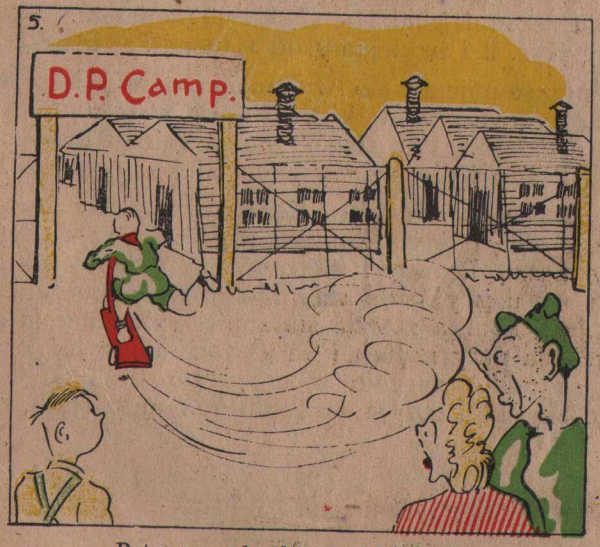

Patrzą szwaby kto to taki
Wjeżdża przed „D. P." baraki.

A tam zuchów już gromada
Wita gościa — bardzo rada.

Redaktor: JAN BIALECKI. **Wydawca: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech.**
Kierownictwo techn. Dudzinski Waclaw, Solingen, Friedr. Wilhelmstr. 53
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45, Telefon 32585.

archiwum harcerskie.pl